Nr. 49. We Lwowie, Sroda dnia 1. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Mowa posła Hausnera

jako generalnego mowcy w rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym.

Zanim przystąpię do tego. co przed godziną powiedzieć chciałem, muszę w kilku słowach o tem wspomnieć, co mówił poprzedni mowca. Kiedy poseł dr. Russ zapisał się do głosu, wywołało to we mnie pewną obawę—bo miałem mówić jeszcze przedwczoraj i wczoraj, a mówię dzisiaj dopiero, materjał zaś, jakiego dostarczyli poprzedni mowcy, tak jest obfity i rozległy, że z obawą spostrzegłem, iż poseł dr. Russ jeszcze go może znacznie powiększyć.

Jednak mowca poprzedni bardzo przyjemne sprawił mi rozczarowanie. Większą część tego, co mówił, już po kilkakroć w tej wysokiej Izbie wypowiedziano. Mówił on znowu o wypraszaniu koncesyj dla krajów, które miały się rozkrzewić pod wpływem polityki kompromisów, a mają być szkodliwemi dla państwa; powtórzył znowu, co już mówił dr. Plener, że za ministerstwa Hohenwarta tyle a tyle koncesyj rozdano; rozwodził się także bardzo szeroko nad tem, ile czeskich fabryk upadło, a to tylko dla tego, aby dojść do świetnego wniosku, że to właściwie niczego nie dowodzi (wesołość po prawicy). Mówił o żelaznym pierścieniu, i o tych w nim pęknięciach, których się spodziewał, ale których nie widział; mówił wreszcie nie nowe rzeczy o wszechwładztwie Polaków w Galicji a zgrozą przejmującym ucisku Rusinów.

Dwie tylko rzeczy były dla mnie nowe w mowie posła Russa, jeden fakt, i jedno pojmowanie rzeczy. Fakt, że czescy członkowie komisyj w Sejmie czeskim usprawiedliwiali się, gdy przemawiali w swoim języku (słuchajcie! z prawicy) — co szanowny mowca powiedział wówczas, gdy właśnie przed chwilą mówił o nierównej mierze koncesyj w Galicji, i żądał, aby dla Rusinów zrobiono toż samo, co dla Czechów. Otóż oświadczyć muszę, że ruscy posłowie w Sejmie galicyjskim zawsze mówią po rusku, i że nigdy nikomu z nas przez myślby nie przeszło, aby który z nich przepraszał za to, iż przemawia we własnym języku (żywa wesołość).

Drugą nowością dla mnie jest pewien sposób pojmowania rzeczy. Mowca poprzedni powiedział, że Niemcami w Czechach głównie dwa powodują uczucia. Jednem z nich jest, iż należą do narodu pierwszego w kulturze, a jest to uczucie silne, pełne wiary w siebie; drugiem zaś jest obawa, iż mogą być zczechizowani, ponieważ nie czują się dość silnymi, aby się temu oprzeć (wesołość z prawicy). Nie będę się zapuszczał w obszerne komentarze i pozostawiam samej W. Izbie, wyszukać sprzeczność pomiędzy temi dwoma uczuciami. Naród, który tak silnym się czuje, że się uznaje pierwszym wśród cywilizowanych narodów, i który mniema, że już nie wobec jakiejś panującej, uprzywilejowanej rasy, ale samym faktem równouprawnienia może być pozbawiony swej narodowości — ten naród rażącą popełnia sprzeczność.

Chcę dotknąć jeszcze jednej małej sprzeczności, w jaką się mowca poprzedni zawikłał. Powiedział on: Dla czego Czesi żądają, ażeby w czysto niemieckich okręgach musiano przyjmować czeskie podania, ażeby tam w ogóle ktokolwiek po czesku się uczył? To jest przymus nie potrzebny zupełnie. A chwilę przedtem powiedział: w niemieckich okręgach liczne czeskie stowarzyszenia, liczni czescy robotnicy mają pełną swobodę objawiania swej czeskiej narodowości (wesołość). W czemże mają oni tę swobodę, jeżeli im nawet nie wolno wnosić podań we własnej spisanych mowie? (wesołość).

Nie będzie zbytecznem wskazać, dlaczego dzisiaj zabieram głos za funduszem dyspozycyjnym, zrzekłszy się głosu w ogólnej rozprawie budżetowej — ponieważ mogłoby się zdawać, że kto wprawdzie za budżetem głosuje, ale go nie broni — tem mniej potrzebował przerywać owo „złote" milczenie przy funduszu dyspozycyjnym.

Pragnę przedewszystkiem wystąpić przeciw błędnemu mniemaniu jednego z tutejszych dzienników, jakobym nie mógł się solidaryzować z ogólno-słowiańskiemi dążnościami ks. Czartoryskiego, i z wywodami i oświadczeniami pana prezydenta ministrów. Nic błędniejszego nad to. Mogę powiedzieć, że może wszystkie, a pewno większą część wywodów ks. Czartoryskiego mógłbym podpisać, ale w ogóle jako generalny mowca, nie miałem ani obowiązku, ani potrzeby solidaryzowania się z tem wszystkiem, co przedemną powiedziano. Miałem co najwięcej obowiązek zsolidaryzowania się w ogólnym zarysie z budżetem i z rządowym do niego komentarzem.

To jednak zostało mi nieco utrudnione, gdy J. Exc. minister skarbu w swej mowie stanowczo się oświadczył przeciw osobistemu podatkowi dochodowemu i pożytkowi dla skarbu, jakiego się po nim spodziewają — a zapowiedział dalsze zwiększenie podatków pośrednich, co projektem cłowej taryfy silnie zostało zailustrowane.

Pozwoliłem sobie już w roku zeszłym, moje zupełnie odmienne zapatrywanie na osobisty dochodowy podatek i na podatki pośrednie wypowiedzieć — i wskutek tego nie sądziłem, abym był w tym wypadku odpowiednim jeneralnym mowcą. To oświadczenie należy konsekwentnie jeszcze uzupełnić innem — dlaczego mimo to głosowałem za przejściem do rozprawy szczegółowej, i dla czego dzisiaj za funduszem dyspozycyjnym przemawiam i głosuję: Dzieje się to nie dla karności klubowej — bo ta pozwala powstrzymywać się od głosowania, a więc samo przez się także i od przemawiania. Co mnie do tego spowodowało, zupełnie jest odmiennej natury, ale nie jest wcale przymusem, lecz wolnej woli wypływem.

Wszystko co nas w świecie otacza, ma względną wartość, względne znaczenie. Nieżyt jest w porównaniu z gruźlicą względnem zdrowiem, stan galicyjskiego chłopa w jego lepiance jest względną zamożnością w porównaniu z proletarjuszem, który skazanym jest na korzystanie z przytuliska noclegowego i z zakładów rozdających zupę ubogim; a obecny rząd, który i ja popierać pomagam, jest dla mnie względnie wyborny, pomimo podatków od nafty i nowej cłowej taryfy, jeżeli porównam go z tymi, którzy nań napadają, i którzy nieodwołalnie zajęliby jego miejsce, gdyby rząd ten upadł. Nazwijcież to panowie *Sacrifizio dell'intelletto*, nazwijcie służbą w niewolniczym orszaku, ja to nazwę nakazem rozsądku, a przedewszystkiem zmysłem zachowawczym.

Do zajęcia tego stanowiska zmusza mnie okoliczność, że w tym roku przy ogólnej rozprawie budżetowej, a i dzisiaj także jasno i wyraźnie wypowiedziano ze strony dawnej partji wiernokonstytucyjnej, a obecnie zjednoczonej lewicy — czego ludy Austrji miałyby oczekiwać, gdyby to stronnictwo znowu przyszło do steru. Ludy Austrji zatrzymałyby w tym wypadku i podatek od nafty i nową cłową taryfę, ludy Austrji słyszałyby bardzo gruntowne i szczegółowe rozprawy o osobistym podatku dochodowym, ale sam podatek najprawdopodobniej zostałby cofnięty wobec partykularnych interesów i wątpliwości własnego stronnictwa. Lewica bowiem wprawdzie nie wprowadza ministrów ze swego grona wybranych do mistycznej Izby tortur jak prawica — ale projekta i wnioski swych własnych ministrów rozciąga na prokrustowem łożu, okrutnie je kaleczy ale puszcza w zapomnienie, samym ministrom nie czyniąc żadnej krzywdy na zdrowiu lub życiu. Nie otrzymałyby ludy Austrji tego, co ja za użyteczne uważam, ale za to niewątpliwie utraciłyby wszelkie owoce swobodnego rozwoju mowy i narodowości, jakie uzyskały od półtrzecia roku, a nawet od roku 1868 — a to dopiero sprowadziłoby ów stan rozgoryczenia, i rozbicia jedności państwa, którym nas tu dzisiaj straszą. Powiadają, że rozgoryczenie jest ogólne. Chciejcie panowie nad tem pytaniem zastanowić się bez uprzedzenia. Któż to są ci rozgoryczeni? Nie są nimi zapewne Czesi, Słoweńcy i inni, którzy widzą urzeczywistnionemi swoje długoletnie i za słuszne uznane życzenia. Byłoby to niedorzeczne. Wprawdzie według przedmarcowego policyjnego pojmowania rzeczy nie uchodziłoby, przyznać narodowi cośkolwiek, czego sobie przez długie lata słusznie życzył — ponieważ obawiano się, że mógłby żądać więcej. Ale — jest to przedmarcowy sposób widzenia, a ten panom zapewne jest obcy (wesołość z prawicy).

Niemcy w prowincjach czysto niemieckich, którzy swego bujnego narodowego życia umysłowego nie widzą naruszonem w czemkolwiek i w jakikolwiek sposób, a mają dosyć poczucia własnego i godności, ażeby wiedzieć, że ich przewaga opiera się nietylko na konstytucji, na organizacji, na administracji, na historycznej tradycji, ale na rzeczywiście wysokim stopniu cywilizacyjnego rozwoju, i że tej przewagi nikt uszczuplić nie może — ci zapewne nie należą do niezadowolonych. Wreszcie ci Niemcy w prowincjach o mięszanej narodowości, którzy w każdem przyznaniu praw komu innemu nie upatrują zaraz ukrócenia własnego, w całości zachowanego prawa — a takich jest pewno bardzo wielu — ci nie należą także do niezadowolonych. Pozostaje więc tylko ten odłam Niemców w prowincjach o mięszanej ludności, który każdy akt równouprawnienia, chociażby tylko wymierzony ściśle według możności wykonania, zwalczają i ogłaszają jako ciężkie uszczuplenia przewództwa ich i hegemonji.

Tej opozycji zawiści — nie mogę znaleźć innego na to wyrazu — w ten sposób ma się stać zadość, żeby wszelkie prawidła równouprawnienia porzucić — i ma się to stać wszędzie, bez względu na to, że ci zawistni tworzą bardzo małą cząstkę ludności. Wyraźnie bowiem zalecano to dla Krainy, pomimo że ostatni spis ludności wykazał tam nie więcej nad 20.000 Niemców, wobec 460.000 Słoweńców — a zatem zaledwo jedną dwudziestotrzecią część tworzy ten żywioł, na rzecz którego ma być owa reakcja w życie wprowadzona. Od tych 20.000 należy jeszcze potrącić Gotscheerów, których jest 10 do 12.000, a którzy w niczem nie czują się pokrzywdzeni — a pozostanie zale dwie 8 do 9000 Niemców, przeważnie ludności ruchomej w Lublanie i w innych miastach. I dla nich to ma 460.000 Słoweńców utracić koncesje, uzyskane co do języka i szkół, a bardzo zrozumiałe wywołane tem niezadowolenie ogromnie przeważnej większości — nie ma być brane w rachubę! Oto jest morał najnowszej mądrości stanu tych, co cały swój gniew i szyderstwo zwracają przeciw słowu: pojednanie! (Oklaski z prawicy).

Mówiłem o „dawnej" partji wiernokonstytucyjnej. Jakoż w istocie zdaje się, że nietylko ta nazwa, ale i pojęcie, jakie ona obejmowała, zniknęło — i jedynie odpowiednią jest od miejsca wzięta nazwa połączonej lewicy. Będę się starał to udowodnić. Byli szperacze, którzy dużo czasu i trudu poświęcali na to, aby zliczyć rzeczowniki, w biblji zawarte, i obaczyli, że słowo „Bóg" najczęściej nie znachodzi się w księdze Objawienia. Jeżeliby taki szperacz przejrzał wszystkie mowy połączonej lewicy, w tym roku wypowiedziane, ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegłby, że słowo „konstytucja" ani razu w nich nie było użyte, a jeżeli go w niektórych ubocznych wywodach użyto, to pewno nie mówiono tam o konstytucji jako o sztandarze, jako palladium, albo zgoła zagrożonem palladium!

Jak to się stało? Wszak połączona lewica przed trzema laty zwalczała kandydatów prawicy przedewszystkiem jako przeciwników konstytucji. To było hasło bojowe, które kandydatom jej tu i owdzie dopomagało do zwycięstwa. Czemże się dzieje, że dzisiaj ani jeden z mowców połączonej lewicy nie widzi się spowodowanym konstytucję uznać za zagrożoną, albo nawet mówić choćby o zamiarach małej jej zmiany? Możecie odpowiedzieć: ponieważ do zmiany konstytucji potrzeba większości dwóch trzecich. Na to odpowiem, i pewno mi panowie słuszność przyznacie, że są środki komentowania, wykręcenia i doprowadzenia do absurdum konstytucji nawet bez większości $^2/_3$ — środki, które się bardzo łatwo udają, czego dawniej mieliśmy kilka przykładów.

Ale — co więcej! Właśnie w naszych mowach, w mowach posłów ks. Czartoryskiego i dra Riegera kilkakrotnie wspomniano o konstytucji, i przeprowadzono dowód, że prawa nasze i życzenia są uzasadnione nie tylko w prawie natury i w historycznej tradycji, ale także i w zasadniczych ustawach państwa. My zatem, przeciw którym tendencyjnie są zwrócone niektóre części konstytucji, a mianowicie ordynacja wyborcza — my się powołujemy na tę konstytucję i staramy się życzenia nasze z nią pogodzić — zaś partja wiernokonstytucyjna, dawna partja wiernokonstytucyjna, przywołuje na pamięć wszystko, co z dążeniem i duchem konstytucji bardzo trudno da się pogodzić: starą austrjackość, dawną austrjacką biurokrację, wyłączność niemczyzny, mowę państwową i dążenia Marji Teresy i cesarza Józefa II. (Prawda! z prawicy).

Powrócę jeszcze do dowodu, że to wszystko nie da się pogodzić z dzisiejszą konstytucją — a chcę teraz jeszcze usprawiedliwić, co powiedziałem, iż ordynacja wyborcza przeciw nam jest skierowana.

Chcę tylko wskazać na to, w czem tak schmerlingowska kreacja jak i ordynacja wyborcza z r. 1873, Galicję w tak wysokim stopniu pokrzywdziła, jak się to może nigdy jeszcze nie stało w dziejach konstytucyjnych, tj. co do liczby reprezentantów, których mamy prawo do Rady państwa wysyłać, liczby niezmiernie małej w porównaniu z innemi krajami, liczby, która w stosunku do innych krajów, czyni z nas tylko półludzi, a w porównaniu z Salcburgiem tylko $^1/_3$ człowieka. Gdy na 32.000 mieszkańców Salcburga wypada jeden poseł, to dopiero 94.000 mieszkańców Galicji ma prawo wysyłania jednego posła. Powiecie panowie: nie liczba ludności rozstrzyga, ale kwota podatków! Ale i pod tym względem okazuje się wbrew kilkakrotnie powtarzanym, nigdy nie udowodnionym, ale zawsze na wiarę przyjmowanym twierdzeniom, że i w stosunku do podatków jesteśmy co do liczby posłów pokrzywdzeni.

Według budżetu na rok 1882 płacimy 11,400.000 złr. podatków bezpośrednich, a wysyłamy 63 posłów do Rady państwa. Każdy galicyjski poseł reprezentuje 176.000 złr. bezpośrednich podatków. W porównaniu z 7 prowincjami jesteśmy w tem pokrzywdzeni, a nawet Tyrol w stosunku do podatków wybiera podwójną, a Vorarlberg i Dalmacja znacznie więcej niż podwójną liczbę posłów. Widzicie panowie, że musimy występować przeciw takiej ordynacji wyborczej, która nas i w stosunku do ludności i w stosunku do siły podatkowej pokrzywdza. Przyjmujemy ze stoiczną obojętnością, gdy nam tu często czynią zarzut problematycznej zresztą bierności finansowej. Ten nasz stosunek w ordynacji wyborczej, która nas pokrzywdza, która stwarza sztuczną większość i sztuczną mniejszość, jest silnym dowodem, jakie postępy poczyniliśmy w bezwzględnej wierności dla państwa w ostatnich kilku latach. I to mnie naprowadza na mowę posła Kułaczkowskiego, który powiedział o Polakach, że ich austrjacki patrjotyzm jest młodziutki, pochodzi z najnowszej daty. „Z najnowszej daty" jest przesadą; ale że dopiero od wydania rozporządzenia, które językowi polskiemu przywraca jego naturalne prawa, austrjackie poczucie państwowe i przywiązanie do państwa, swobodnie i ochoczo się rozwinęło, to pewna. I to właśnie tylko zaszczyt czyni koronie, która rozporządzenie to wydała, ministerstwu, które to spowodowało, i nam, którzyśmy się tego godnemi i wdzięcznemi za to okazali. (Brawo! brawo! z prawicy).

Muszę istotnie wyrazić powątpiewanie, czy p. poseł Kułaczkowski sprawie, której broni, mową swoją przedwczorajszą wielką uczynił przysługę; sądzę bowiem, że nawet najprzychylniej dla niego usposobiony słuchacz musiał dojść do rezultatu, że częstokroć właśnie dowiódł wręcz przeciwnej rzeczy, aniżeli dowieść zamierzał, i że sposób, w jaki do rozprawy parlamentarnej przemycił proces karny, który jeszcze nie przeszedł stadjum śledztwa wstępnego, w jakie komentarze go tu zaopatrzył i jak się zastanawiał nad widokami skazania lub uwolnienia oskarżonych, że ten sposób jest co najmniej zadziwiający i nietaktowny. Zarzut zaś, podniesiony kilkakrotnie przez p. Kułaczkowskiego, jakoby postępowanie sądów wywołane i żywione było namiętnościami stronnictw politycznych, a nawet presją ze strony dziennikarstwa polskiego, zarzut ten jest zamachem na godność i niezawisłość austrjackiego stanu sędziowskiego, jaki w tej Izbie dotychczas bezkarnie nie uchodził. — I dziwna rzecz, że właśnie słabowite zastrzeżenia mowcy, jego zapewnienia i zaklęcia, że wcale nie chce uchybić sędziom, że uważa ich jako osobistości godne szacunku, wywołały wrażenie tylko niesmaczne i wstrętne. Wzruszyła mnie wszakże wielka fatyga, jaką sobie p. poseł zadał z wyciągami z dzienników polskich.

Zrobiły one na mnie wręcz przeciwne wrażenie, aniżeli zamierzano, i muszę przyznać, że nie spodziewałem się, ażeby nasze dziennikarstwo wobec bardzo prawdopodobnej, a nawet przez sądy za prawdopodobną uznanej akcji na rzecz Rosji, wyrażały się w sposób tak umiarkowany. Widzę z tego, że dziennikarstwo to czyni postępy.

Szczególniej uciesznym był zarzut, jaki mowca uczynił krakowskiemu pismu *Reforma*. Pismo to pisze o hofracie Dobrzańskim, że już wprzódy był on w Węgrzech rusofilem. Osądźcież panowie sami; hofrat ten jest oskarzony o zbrodnię, o zdradę stanu, o porozumienia z zagranicą. Pojawia się dziennik, który powiada, że był on przyjacielem Rosji. Być przyjacielem Rosji, nie jest, według mnie, bardzo ładnie (wesołość), ale nie jest to jeszcze karygodne, i *Reforma*, pisząc o tem, pozostała o wiele poza sądem. I to ma być według p. Kułaczkowskiego podżeganiem, potwarzą (wesołość).

Rozrzewniła mnie staranność, z jaką p. Kułaczkowski zbierał cytaty z pism polskich, czuję się przeto obowiązanym do wdzięczności i pragnę mu odwzajemnić się małym podarkiem. Cytaty moje wyjęte są z trzech dzienników rosyjskich, z których dwa wychodzą we Lwowie, trzeci zaś w Petersburgu. Pierwsze dwa pochodzą z roku 1866, mianowicie w chwili po bitwie pod Königgrätzem, kiedy się zdawało, że Austrja ostatnie wyda tchnienie pod ciosami pruskiemi, a kiedy fałszywi przyjaciele państwa sądzili, że można było zrzucić już maskę.

Słowo z d. 27. lipca 1866 powiada: „Wszystkie usiłowania dyplomacji i Polaków, aby z nas wytworzyć osobną ruteńską i unicką narodowość, okazały się płonnemi, a galicyjska, węgierska, Ruś, równie jak i Ruś z pod Moskwy i Tobolska stanowią pod względem etnograficznym i historycznym, jakoteż ze względu na obrządek, jednę i tę samą Ruś (Rosję). Czas już, naszem zdaniem, przekroczyć Rubikon i każdemu otwarcie powiedzieć: nie możemy oddzielić się murem chińskim od naszych braci i od łączności z resztą świata rosyjskiego pod względem języka, literatury, kościoła i narodowości, nie jesteśmy już Ruteńcami z r. 1848, jesteśmy prawdziwymi Rosjanami." (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.)

Drugi artykuł *Słowa* z d. 22. sierpnia 1866 opiewa: „Jeżeli dla zyskania względów rządu ówczesnemu gubernatorowi wyraziliśmy zapewnienie, że jesteśmy Rutеńcami, a nie Rosjanami, to historja wybaczy nam tę nieprawdę, gdybyśmy bowiem byli powiedzieli prawdę, w takim razie nie pozwolonoby nam oddychać po rosyjsku."

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCJE.

Poznań 26. lutego.

(Szkoły symultanne a „Posener Zeitung." — Ubikacje szkolne. — Naruszenie konstytucji. — Adres dla ks. Stablewskiego. — Z kulturkampfu. — Walne zebranie. — Z teatru).

(L. Z.) W sprawie tutejszych szkół symultannych, a raczej nad cofaniem się niemczyzny z szkół W. Ks. Poznańskiego, a specjalnie poznańskich, napisała wczoraj *Pos. Ztg.* artykuł, w którym znowu wystąpiła z całą zażartością na żywioł polski, ale w którym zarazem rodzicom polskim i katolickim wydała świadectwo, iż ci bez wyjątku wszyscy są przeciwnikami szkoły symultannej. Rząd otrzymuje od organu tego surową naganę, że tak mało (!) troszczy się o rozwój ducha niemieckiego w Księztwie, toteż zniesienia szkół symultannych dopuścić nie można, bo te są nad to, aby Polaków niemczyć. Najbardziej zaś lamentuje organ postępowców poznańskich na tem, że szkoły poznańskie ta „najzupełniej usprawiedliwiona chluba miasta" mają stracić charakter symultanny.

Piękna zaiste to chluba! Trzeba się było przysłuchać wywodom swych reprezentantów na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, jak piękne i jak wzorowo urządzone są szkoły nasze. Pomijam już ową kwestję językową — mówiono głównie o budynkach szkolnych. Dzieci dwóch klas w takiej szkole przy ulicy Wszystkich Świętych umieszczone, są prawie pod samym strychem i siedzą popakowane jak śledzie. Gdy przyjdzie do ćwiczeń piśmiennych, zaczynają się łokciami rozpierać, jedno drugie wypycha; wielu siada na podłodze i kładzie tabliczki na kolana i tak pisze. Dodajmy do tego, że w takich klasach uczą po niemiecku, że nauczyciel Niemiec, który z dziećmi w ojczystym tychże języku porozumieć się nie może, a będziemy mieli nowy dowód na ową „chlubę" szkół poznańskich.

Wracając atoli jeszcze do artykułu *Pos. Ztg.*, to największym przejmuje ją strachem rozporządzenie ministra kultu, według którego dzieci w szkołach poznańskich od 1. kwietnia, dzieci codziennie rano przed rozpoczęciem nauki, mają według religji być rozdzielone i odmówić pacierz, dalej, że już duchowieństwu protestanckiemu przywrócono nadzór nad religią. My z naszej strony cieszymy się tem rozporządzeniem i spodziewamy się, że ostatecznie dzieci na zawsze rozdzielone zostaną według religji resp. narodowości, oraz, że i duchowieństwu katolickiemu oddany zostanie nadzór nad wykładem religji.

W sprawie nadzoru i kierownictwa religji w szkołach, przygotowuje się zresztą do sejmu pruskiego petycja. Według §. 24 bowiem konstytucji pruskiej, mają stowarzyszenia religijne prawo nadzoru i kierownictwa religją w szkołach ludowych — u nas więc odbierając prawo to duchownym i gminom parafialnym, pogrzebano konstytucję.

Trudnem zaiste jest stanowisko posłów naszych w Berlinie — walczą oni tam ustawicznie lecz dzielnie z uprzedzeniem Niemców do nas, z oszczerstwami rzucanemi na nas nawet z ław ministerjalnych, których odgłos znajduje się częstokroć w dokumentach rządowych. Ale czy stanowisko to jest wdzięcznem? Zaiste czytając uwagi jednego pisemka tutejszego o mowach posłów naszych, powziąćby można przekonanie, że poseł, wzięty pod skalpel owego pisemka, przez swe wystąpienie całą sprawę polską zdradził. To też zaiste zanotować należy objawy wdzięczności, jakiemi obcy posłów naszych obsypują. I tak ks. dr. Stablewski otrzymał od katolików Niemców z powiatu wschowskiego adres, w którym mu ci wyrażają wdzięczność za obronę spraw kościoła w mowie dnia 7. bm., zaręczając zarazem, że pomimo usiłowań ministra, ażeby Niemcy katolicy z Polakami zgodę zawarli, oni statecznie stać będą po stronie Polaków, i przy wyborach wierności im dochowają.

Poznańskie, jak zwykle, z większą surowością bywa traktowane, jak inne prowincje. Gdy gdzieindziej o kulturkampfie prawie nie słychać, u nas przeciwnie, co chwila słychać o fakcie, który nam uczuć daje całą grozę ustaw majowych. I tak księdza Landowicza skazał sąd w Międzychodzie na 100 mark kary lub 10 dni więzienia za wygłoszenie kazania i odprawienie mszy św. Ks. Wiśniewskiego zaś skazał sąd śremski za apostolstwo w okolicy Książa (gdzie rezyduje p. Kubetschak), na 60 mark kary, lub 15 dni więzienia. A przecież § 73 ustaw ogólnych państwa pruskiego powiada, że każdy poddany winien, w miarę stosunków stanu swego i majątku, interes i bezpieczeństwo dobra publicznego popierać. Tytuł § 2 zaś powiada, że każdemu mieszkańcowi musi być dozwolona zupełna wolność wiary i sumienia.

Rozpoczął się obecnie sezon zebrań walnych. W zeszły piątek odbyło się walne zebranie kasy pożyczkowej, poznańskiego Towarzystwa Przemysłowego — dziś jest walne zebranie Towarzystwa oficjalistów prywatnych, jutro rozpoczyna obrady centralne Towarzystwo gospodarcze, w środę mamy zebranie delegatów kółek włościańskich, w czwartek Towarzystwa czytelni ludowych, oraz Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego.

Przy tej sposobności donoszę, że w Książu i w Solcu pow. Średzkiego, utworzone zostały dwa nowe kółka włościańskie, dzięki niezmordowanym zabiegom szanownego patrona, pana Jackowskiego.

Wczoraj występowali w teatrze naszym pani Artot-Padilla, wraz z mężem swoim, i to w operze Rossiniego „Cyrulik Sewilski." Piękną niespodziankę zrobiła nam p. Artot, odśpiewawszy w akcie trzecim mazurka Chopina. Oklaskom nie było końca, tak, że artystka mazurek ten powtórzyć musiała.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Londyn 22. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przedłożono sprawozdania konsularne o prześladowaniach żydów rosyjskich. Sprawozdania te stanowią poszyt o 30 stronnicach i obejmują depesze od dnia 16. maja r. 1881 począwszy, aż do 25. stycznia r. b. angielskich ajentów dyplomatycznych i konsularnych w Petersburgu, Odessie, Taganrogu, Mikołajewie i Warszawie. Ze sprawozdań tych okazuje się, że doniesienia o hecach żydowskich były przesadzone, że mianowicie doniesienia „Timesa" o wypadkach okropnych w Odessie mijały się z prawdą. Konsul jeneralny Stanley w Odessie w osobnej depeszy z dnia 18. stycznia wykazuje szczegółowo przesadzone doniesienia tego dziennika, a mianowicie zaprzecza stanowczo wiadomości o gwałceniu żydówek i podnosi czujną troskliwość jenerał gubernatora ks. Dundukowa-Korsakowa i podaje ogólne szkody, jakie żydzi ponieśli, na 20.000 rubli. „Gmina żydowska żądała wprawdzie, pisze dalej Stanley, 300.000 rubli wynagrodzenia, lecz lepsza klasa ich współwyznawców zganiła to przesadzone żądanie. Reszta przyznała też to; uniewinniała zaś przesadę tem, że tylko w ten sposób jakie takie wynagrodzenie uzyskać mogą. Bardzo przyzwoity żyd zauważył, że straty nie mogą przechodzić 50.000 rubli." Jeżeli w ten sposób dwa punkta zażaleń przeciw żydom upadają, to z drugiej strony zawiera sprawozdanie wicekonsula w Mikołajewie, p. Wagstaff, ciężkie oskarżenie przeciw zachowaniu się żydów w Rosji południowej, które po części tłumaczą odrazę Małorosjan ku żydom. P. Wagstaff pisze, że pomiędzy tamtejszymi chrześcijanami a żydami istnieje wrodzona nienawiść, polegająca nie na religijnym fanatyzmie, lecz na wyzyskiwaniu i nadużyciach. „Ponieważ karjera rządowa i inne rodzaje zawodów zamknięte są dla żydów, przeto rzucają się z natury rzeczy na handel, który przy lenistwie i bezczynności krajowej ludności, zupełnie opanowali. Uznać przytem należy ich pracowitość, trzeźwość i umiarkowanie, a przedewszystkiem duchowe ich zdolności i przedsiębiorczość handlową. Nic się nie dzieje bez ich pośrednictwa, żydzi są głównymi handlarzami gorących napojów, utrzymują szynki i domy publiczne, lombardy i są lichwiarzami; są dalej głównymi dostawcami rządowymi i w połączeniu z bezsumiennymi urzędnikami oszukują państwo rokrocznie o ogromne sumy. Oprócz tego istnieje u nich rodzaj „Boycotting," przyczem wyzyskują religję swoją w celach handlowych. Nazywają to Kaul, lub Kagal lub Kerim. Naprzykład: Jeżeli się w Besarabji wystawia na sprzedaż winnicę, natenczas kandydaci żydowscy losują pomiędzy sobą; ten, na którego los padnie, ma wolną rękę i podaje, co mu się podoba, bo mu drudzy nie przeszkadzają. Jeżeli się ziemie rządowe wystawiają na dzierżawę, w takim razie zawsze żyd zwycięża,

Z swej strony wydzierżawia żyd ziemię tę znowu chłopu po wygórowanych cenach. Jeżeli zaś sam ziemię uprawia, to pozostawia ją po ukończeniu dzierżawy w najgorszym stanie. Jako lichwiarz żyd jest znany ogólnie. Przypuściwszy, że żydowski rekrut posiada kilka rubli kapitału, to z matematyczną ścisłością wyrachować można, kiedy zacznie wypożyczać pieniądze swojemu pułkowi od dobosza począwszy aż do pułkownika. Jeżeli chłop dostanie się w ręce żydowskie, natenczas zgubiony jest bez ratunku. Właściciele dóbr zastawiają u żydów z wolna całe swoje mienie i tracą je z czasem; w ten sposób przeszła znaczna część dóbr w Rosji południowej w ostatnich latach w ręce żydowskie. Żydzi sami mało zajmują się uprawą roli, lecz sprzątają owoce pracy innych i stają się bogatymi, podczas kiedy właściciele zwolna ubożeją. Żydów porównują z pasożytami, które osiadają na roślinie nie mającej dość siły, ażeby się z nich otrząść, i tracącej w ten sposób swą żywotność. W Europie zachodniej i Ameryce identyfikuje się żyd z ludem, pośród którego żyje i tworzy część narodu, lecz w Rosji są żydzi kastą, różniącą się od reszty zwyczajami, usposobieniem, językiem i ubiorem. Rosjanin i żyd nie mają nic z sobą wspólnego. Prawdziwe stanowisko żydów rosyjskich zapomina często bracia ich za granicą. Ostatni objawiają ze swego stanowiska często litość nad swymi współwyznawcami, nie mają zaś przytem na uwadze znaczenia żydów w Rosji. Wyraz „Jid,“ którym w Rosji nazywają żydów, oznacza wszystko co jest podłem i pogardy godnem; żydzi uważają tam za przekleństwo społeczeństwa bez względu na jego stan.“ Z ustępów tu przytoczonych okazuje się, że Gladstone i *Daily News* mieli zamiar po myśli powyższe sprawozdanie, kiedy się domagali dokładniejszego zbadania położenia rzeczy, zanim by Rosji poleciano. Zresztą jest p. Wagstaff tyle szczerym, że najpierw przyznaje, iż wykształceni żydzi brzydzą się zachowaniem powyżej opisanych klas ich współbraci, i że powtórne tylko zrównanie żydów z Rosjanami pod względem politycznym uważa za jedyny środek, mogący podobnym stosunkom zaradzić. Nadmienić dalej należy dla scharakteryzowania sprawozdania p. Wagstaffa, że konsul jego jeneralny, wspomniany powyżej pułkownik Stanley, nie podziela jego zapatrywań co do kwestji żydowskiej. W piśmie bowiem do lorda Granville, w którem mu donosi o przesłaniu sprawozdania p. Wagstaffa, oświadcza Stanley wyraźnie: „Nie wierzę, aby chłopi mieli nienawiść do żydów, i jestem przekonany, że okaże się po dokładniejszem zbadaniu, iż niespokojności są polityczne, i że w każdym pojedyńczym antyżydowskim ruchu chłopi przez takich ludzi podburzani zostali, którzy nadużywali opilstwa ich i chęci rabunku w własnych celach“.

Petersburg 25. lutego. *Prawit. Wiestnik* nie podaje żadnych nowych szczegółów o toczącym się procesie Trygoniego, a przeto i dzienniki prywatne milczą najkompletniej, i należy zaczekać końca procesu, ażeby z wyroku, który zapewne będzie okropnym, można mniej więcej wnioskować o ważności sprawy; to tylko pewna, że nie obejdzie się bez dziesiątka szubienic. — W niedzielę 26. bm. ma być nadzwyczajne posiedzenie komisji do spraw ukrócenia pijaństwa, a to przy współudziale ministrów. — *Prawit. Wiestnik* czyli *Gonic z urzędowy* obwieszcza rozkaz carski o zmianie formy umundurowania dla jenerałów-adjutantów, jenerałów świty i flügeladjutantów; główne podstawy tej zmiany są: mundur krojem rosyjskim, przepasany białą jedwabną szarfą; czapki okrągłe, białe, futrzane, z czerwonym daszkiem; szarawary krótkie do butów z długiemi cholewami, jak noszą chłopi (na balach i wieczorach dworskich również obowiązujące). Oficerowie świty, służący w marynarce, i w wojskach kozackich, zachowają teraźniejszą formę umundurowania.

Jenerał Skobielew spodziewany jest w Petersburgu d. 28. bm.

Podwyższenie cen papieru stęplowego, zostało już urzędownie zatwierdzonem. — *Nowoje Wremja* zapewnia, że kwestja poprawienia bytu zesłańców na Syberję, zostanie wkrótce praktycznie załatwioną. — Komitet ministrów postanowił budowę tylko trzech nowych dróg żelaznych. — *Gonic urzędowy* ogłasza nominację naczelnika miasta Odesy, Tuchołki, na dyrektora departamentu w ministerstwie finansów. — Do zaprojektowania nowej reorganizacji ministerstwa wojny, ma być zwołaną nowa komisja pod przewodnictwem hr. Kotzebue.

W *Kurjerze Warszawskim* znajdujemy: „Nasz korespondent, będący zarazem korespondentem *Daily News*, miał w tym ostatnim charakterze audjencję u ministra spraw zagranicznych hr. Ignatiewa w sprawie żydowskiej.

Korespondent zwrócił przedewszystkiem uwagę, że w znanym urzędowym komunikacie *Prawitelstwiennawo Wiestnika*, poruszone zostały tylko dwa punkta, mianowicie protest przeciwko interwencji zagranicznej i dowody, że rząd działał energicznie przy przytłumieniu nieporządków; pozostaje więc kwestja, co rząd uczynić zamierza dla usunięcia przyczyn anty-żydowskiej agitacji.

Hr. Ignatiew odpowiedział, że kwestja interwencji została zakończoną po kategorycznem i pełnem godności oświadczeniu p. Gladstone'a w odpowiedzi na interpelację Simona.

Co się tyczy kwestji przytłumienia nieporządków, to dzienniki błędnie powtórzyły jego rozmowę z rabinem Drobkinem.

Hrabia nie mógł potępiać działalności administracji, same bowiem kolosalne cyfry aresztowanych i osądzonych świadczą o energji władz miejscowych.

Co się tyczy kwestji w przedmiocie usunięcia przyczyn, minister oświadczył, że główny komitet żydowski pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora Gotowcewa, zajęty jest właśnie tą kwestją.

Prace jego nie postąpiły się tak dalece, aby minister mógł udzielić szczegółów projektowanych środków.

Na zapytanie korespondenta, jakie są przynajmniej w głównych zarysach intencje rządu pod tym względem, hrabia odpowiedział, że rząd ma zamiar przeprowadzić pewne czasowe środki administracyjne i prawodawcze, któreby usunęły anormalne stosunki żydów z resztą ludności.

Tak np. rząd zgodzi się na przesiedlanie żydów z Rosji w głąb Rosji, z warunkiem jednak, że na to przystaną miejscowe organa samorządu lokalnego, jako to ziemstwa, dumy i gminy, że charakter ludności miejscowej przedstawi rękojmię, że nieporządki się nie powtórzą.

W ogóle jednak, dopóki żydzi swoim ubiorem, mową, odrębno-secjalnemi urządzeniami dowodzić będą separatystycznych dążności, dopóty nie będą mogli rościć sobie prawa do zupełnego obywatelskiego równouprawnienia.

Rząd nie będzie sprzeciwiał się emigracji za granicę, ale całemi rodzinami, trudno jest bowiem wymagać od rządu, ażeby się pozbawiał wyłącznie młodych ludzi, obowiązanych dopełnić powinności wojskowej, i pozostawiał resztę rodziny, niezdolną do pracy produkcyjnej.

Minister dodał, że rząd przedsięwziął energiczne środki, aby nieporządki się nie powtórzyły.

Z początku był zaskoczony z nienacka, ale teraz ma nadzieję, że nieporządki się nie powtórzą.“

Wiec rękodzielników.

Tyśmienica 27. lutego.

Dnia 26. bm. odbył się tu wiec rękodzielników w sprawie zmiany dotychczasowej ustawy przemysłowej. Zgromadzenie było bardzo liczne. Posiedzenie zagaił burmistrz miasta, którego też jednogłośnie obrano przewodniczącym. Następnie odczytał delegat stanisławowski, p. Maksymowicz, sprawozdanie z czynności wieców rękodzielniczych we Lwowie i Stanisławowie. Rezolucja pierwszego znana czytelnikom ze sprawozdania. Na uchwałę tych wieców zgodzono się najzupełniej, a szczególny nacisk położono na to, że jeśli gdzie zmiana ustawy przemysłowej jest pożądaną, to niezawodnie na prowincji, gdzie rękodzielnicy częstokroć z nędzą walczyć muszą. Na prowincji najbardziej daje się czuć szkodliwa rywalizacja partaczy, którzy robią źle, byle tanio i prędko. W tym więc wypadku wolność przemysłowa jest wielce szkodliwą.

Po długich dyskusjach, w których wszystkie zdania mniej więcej na prawdę, powyżej wypowiedzianą, zgadzały się, uchwalono następującą rezolucję:

„Wysoki Wydział krajowy raczy u rządu, jako też u Koła polskiego w Radzie państwa w Wiedniu popierać odpowiedniemi przedstawieniami interesa rzemiosł w duchu uchwał, zwołanej przez siebie w roku zeszłym ankiety rękodzielniczej.“

Zgromadzenie wyraziło także nadzieję, że krajowe Izby handlowe poprą jego życzenia i uchwały. Życzenia te skupiają się głównie około dwóch, a mianowicie, ażeby od każdego samoistnego rękodzielnika żądano fachowego uzdolnienia i udowodnienia tegoż, dalej zaprowadzenia obowiązkowych korporacyj przemysłowych.

Zgromadzenie tyśmienickie wyraziło zupełną solidarność z wiecem lwowskim i stanisławowskim.

Na wniosek p. Maksymowicza posłano telegram na ręce posła J. Kamińskiego tej treści:

„Wiec samoistnych rękodzielników w Tyśmienicy przystępuje jednogłośnie do uchwał, powziętych na wiecach rękodzielniczych we Lwowie i Stanisławowie, i uprasza o poparcie reformy przemysłowej.

KRONIKA.

Lwów, 28. lutego.

† **Dr. Julian Grabowski,** profesor technologii chemicznej w instytucie techniczno przemysłowym w Krakowie, członek korespondent Akademii Umiejętności, umarł tamże 26. bm. licząc lat 34. Po ukończeniu warszawskiej szkoły głównej udał się na uniwersytet do Berlina, a następnie do Strasburga, gdzie wykładał na tamtejszym uniwersytecie chemię. Później przybył jako docent na uniwersytet lwowski. W roku 1877, po utworzeniu instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie objął w nim kierownictwo oddziału chemicznego i wzorowo urządził laboratorjum. Niedługo potem wysłał go był Wydział krajowy do Ameryki, dla zbadania tamtejszego przemysłu naftowego. Odtąd też pracował śp. Grabowski przeważnie nad technologią wyrobów naftowych. Wielkie położył zasługi w urządzeniu oddziału nafty i wosku ziemnego na wystawie lwowskiej z r. 1877. Prace jego, pisane po niemiecku i po polsku, zjednały mu w świecie naukowym zasłużone uznanie.

Pogrzeb śp. Szczęsnego Maciejowskiego odbył się wczoraj przy bardzo licznym współudziale mieszkańców Lwowa. Za trumną postępowała liczna rodzina, dalej garstka towarzyszy broni, weteranów z r. 1830 — 1. Na trumnie złożono pięć wieńców. „Od towarzyszy broni“, „Od lwowskiego towarzystwa lekarskiego“, „Od krakowskiego towarzystwa lekarskiego“, „Od aptekarzy“ i najserdeczniejszy upominek „Pradziadkowi od prawnuczki“.

Na cmentarzu przemówił nad mogiłą towarzysz broni, dr. Bogumił Longchamps.

Za spokój duszy śp. jenerała Jeziorańskiego odbędzie się we czwartek dnia 2. marca o godz. 11ej w kościele katedralnym uroczyste żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem młodzieży obu akademij.

„Macierz polska“. Do składu rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ zaprosił Kraszewski nadto jeszcze pp. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Leoncjusza Wybranowskiego. Obecnie więc rada składa się z siedmiu członków, stanowiących oraz komitet redakcyjny tej instytucji. Wczoraj członkowie rady wykonawczej odbyli sesję pod przewodnictwem p. marszałka, na której uchwalono ostatecznie statut i wysłano takowy do zatwierdzenia i podpisu Kraszewskiemu.

Filja lwowskiej stacji telegrafu z całodzienną służbą, otwartą będzie dnia 1. marca b. r. w gmachu namiestnictwa dla powszechnego użytku. Stacja ta przyjmuje depesze prywatne i przesela je dalej w drodze telegraficznej, tak jakby były nadane w biórze głównem, zaś nadchodzące do Lwowa telegramy prywatne doręcza nie filja, lecz główna stacja przez swych woźnych, jak dotąd. Reklamacje dotyczące depesz odebranych, należy przeto wnosić w głównym urzędzie przy ulicy Kopernika. Filja załatwia tylko te reklamacje, które dotyczą depesz u niej nadanych.

Okropne błota! Z miasta dochodzą nas zażalenia na niesłychane zaniedbanie ulic odleglejszych. Błoto dochodzi tam do takich rozmiarów, iż dzieci, idące do szkoły, o mało że nie potoną, a komunikacja do najwyższego stopnia utrudniona. Do takich nieszczęśliwych, przez magistrat zapomnianych ulic, należą między wieloma innemi: Kleparowska i Stryjska. Ta ostatnia jest przecież drogą na cmentarz, a więc ze względów na częste pogrzeby należałoby się nią trochę zaopiekować. Kondukta pogrzebowe brną w błocie, które zarówno zalega środek ulicy, jak i miejsca, po których zwykle bywają urządzane chodniki. Tych brak zupełny.

Dla nieszczęśliwej! Choroba ócz dotknęła jedną z ubogich pracownic i zagraża utratą wzroku, w razie gdyby nie zaprzestała na czas bodaj krótki szycia, z którego się utrzymywała. Znakomity okulista, dr. K., zabronił jej szycia, nakazał spokój—a nędza zagląda coraz groźniej do izdebki chorej. Litościwi, którzyby chcieli nieszczęśliwej dopomódz, raczą datki nadsełać do administracji naszego dziennika.

Szkoła snycerstwa. Z dniem 1. marca br. otwartym zostanie przy tutejszej szkole rysunków i modelowania, w muzeum przemysłowem, specjalny kurs snycerstwa. Nauka na tym kursie składa się z części teoretycznej, w której program wchodzą: rysunki odręczne i geometryczne, arytmetyka i geometrja, ćwiczenia w obliczaniu płaszczyzn, oraz powierzchni i objętości ciał geometrycznych, rachunkowość kupiecka i prowadzenie pojedyńczych ksiąg rachunkowych, sporządzanie kosztorysów itp.; tudzież modelowania; oraz z części praktycznej, obejmującej metodyczne obrabianie drzewa na rozmaity sposób środkami, jak piła, hebel, dłuto, pilnik, świder itp., dalej spajanie, jak niemniej wykończanie robót z drzewa, a naostatek metodyczna nauka snycerstwa. Z nauką części praktycznej połączone będą technologiczne objaśnienia.

Nauka na kursie snycerstwa, który trwać będzie 3 lata, jest całodzienną, a po ukończeniu kursu uczniowie będą otrzymywać świadectwa uzdolnienia.

Szkoła ta da doskonałą sposobność młodzieży, poświęcającej się rzemiosłu, do wydoskonalenia się i wykształcenia zarówno praktycznego, jak i teoretycznego. Kierownikiem kursu snycerskiego będzie dotychczasowy kierownik szkoły rysunków i modelowania, prof. Tschirschnitz.

Za wcześnie... motylku, za wcześnie! Z Brodów przysłano nam motyla, który zwabiony ciepłem słonkiem, opuścił zimową kryjówkę. Złudne promienie przedwczesnej wiosny zawiodły biednego motylka; wiatr chłodny powiewał zbyt często i przypomnieniem zimy mroził wątłe skrzydełka. Motyl, co trzpiotem jest całe lato i unika ręki człowieczej, tym razem sam się do niej garnął, szukając ciepła w mieszkaniu.

Rocznicę powstania z r. 1863 obchodzili Polacy zamieszkali w Ameryce uroczyście. I tak dochodzą nas wiadomości o tych obchodach z San Francisco, Brooklynu i innych miast. Dnia 29. stycznia zaś odbył się w Nowym Jorku, jako w rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, wiec polski.

Konfiskata żydków. *Vaterland* donosi, że u jednego z wiedeńskich jubilerów skonfiskowała policja zapas drobnych breloków srebrnych, które przedstawiały żydów polskich ze złotemi powrózkami na szyi. Miały to być odznaki antysemitów. *Vaterland* żali się przytem, dlaczego przed kilku dniami nie skonfiskowano wykłuwaczów do zębów, które wyobrażały jezuitów z zakonnicami.

Zawalił się kanał przy ulicy Sieniawskiej dnia wczorajszego właśnie w chwili, gdy przejeżdżała tamtędy dorożka jednokonna Leibla Süssel nr. 82 (kl. I.). Dorożka została prawie zupełnie zniszczoną, a koń pokaleczył się mocno.

Usiłowane samobójstwo. Dziś o godzinie 7ej rano rzucił się koło tandety przy ulicy Słonecznej chłopak terminatorski, Marcin Sadowski, w zamiarze samobójczym do Pełtwi, lecz został przez tak zwane szmaciarki wydobyty.

Wykaz inspekcji c. k dyrekcji policji z dnia 27. lutego. Skradziono panu M. S. z powozu kuferek ze sukniami, a panu J. F. ze strychu domu l. 13 Rynek bieliznę.

Straż policyjna aresztowała notowanych złodziei Józefa Łojewskiego i Karola Baczmańskiego na kradzieży sklepowej, a Franciszkę Tnchę wraz ze skradzionym pani A. K. płaszczem.

Złożono w policji bransoletę złotą, znalezioną w kasynie mieszczańskiem podczas balu.

Kraków 27. lutego. Stałe fundacyjne nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w wojnie r. 1831 odprawionem zostało 25go, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, w kościele OO. Dominikanów. Solennej wotywie, podczas której chorągwie cechowe otaczały katafalk, a straż pożarna tworzyła szpaler, towarzyszyły śpiewy na chórze pod dyrekcją p. Richlinga. Prócz szczuplejącego z każdym rokiem zastępu pozostałych uczestników tego dziejowego epizodu, znajdowała się na nabożeństwie znaczna liczba publiczności. W końcu odprawiono kondukt, podczas którego tworzyli po obu stronach katafalku szeregi dawni towarzysze walk 1831 r.

Za duszę śp. Antoniego Jeziorańskiego, jenerała z r. 1863, odprawionem zostało dziś w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne. Rzęsiście oświetlony katafalk był przystrojony wspaniale w zieleń i kwiaty, a na trumnie umieszczono prócz godeł wojskowego zawodu nieboszczyka, trzy wieńce pamiątkowe: od towarzyszów broni, od stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ i od *Reformy*. Chorągwie cechów rzemieślniczych krakowskich otaczały katafalk, a straż ochotnicza pożarna utrzymywała porządek w kościele, w którym zgromadziła się bardzo liczna publiczność.

Walerja z Łempickich Badeniowa, wdowa po śp. Michale Badenim, pułkowniku b. wojsk polskich i prezesie krakowskiego Towarz. rolniczego, zakończyła 25go życie, licząc lat 73.

Przeniesienie zwłok śp. Walerji z Łempickich Badeniowej odbędzie się d. 28. bm. z pałacu ks. Jabłonowskiej do kościoła P. Marji o godz. 10 z rana. Po odprawionem nabożeństwie zwłoki zostaną przewiezione do Ruszczy, gdzie w sobotę w grobie familijnym pogrzebane będą.

Ludwika z Sikorskich Jerzmanowska, wdowa po oficerze b. wojsk polskich, zmarła w Krakowie, licząc lat 88.

Warszawa 24. lutego. Przed kilku dniami umarł w Końskowoli Bogdan Moskalewski, b. docent instytutu rolniczo-leśnego w Puławach. Moskalewski był jednym z żarliwych inicjatorów wielce pożytecznego projektu zakładania „stacyj doświadczalnych rolniczych“ i w przedmiocie tym napisał dziełko.

Onegdaj miał prof. Tarnowski pierwszą prelekcję „o Zygmuncie Krasińskim.“ Sala była przepełnioną.

Na scenie wielkiego teatru przedstawiono po raz pierwszy po polsku operę „Mefisto.“ Primadona, p. Dowiakowska, zbierała frenetyczne oklaski, którym nie było końca.

Poznań 24. lutego. W listopadzie r. z. pisaliśmy już, że kierownictwo sceny tutejszej powierzonem zostało p. Łucjanowi Kościeleckiemu, wszakże zawarcie kontraktu stanowczego odłożonem zostało do chwili późniejszej. Otóż dowiadujemy się teraz ze źródła urzędowego, że kontrakt ten stanowczo już zawartym został na 6 lat, tj. do roku 1887 włącznie.

Onegdaj o godzinie 4 odbył się pogrzeb śp. dr. Stanisława Warnki. Już dawno nie widzieliśmy tak licznego orszaku pogrzebowego; prócz rodziny zmarłego bowiem składały pochód nie tylko bardzo liczne zastępy miejscowych, ale także znakomita liczba osób z prowincji przybyłych. Dziś o godz. 9 odbyła się msza żałobna w kościele św. Marcina za spokój duszy zmarłego, na której prócz rodziny było bardzo wiele osób.

Ks. dr Stablewski otrzymał, jak donoszą do *Kurjera Pozn.*, od katolików niemieckich z powiatu Krobskiego bardzo serdeczny adres, w którym dziękują mu za obronę sprawy kościoła w mowie z dnia 7. bm., zaręczając zarazem wobec usiłowań ministra, zdążających do zerwania zgody między Polakami a katolickimi Niemcami, że stoją i stać będą statecznie po stronie Polaków i przy wyborach wierności tej nam dowiodą.

Dzisiaj w sali bazarowej miał odczyt p. Napoleon Kościesza Żaba wobec dość licznie zebranej publiczności.

Petersburg 20. lutego. Urządzająca się przez towarzystwo geograficzne wyprawa do Nowej Ziemli, złożona z 4ch osób, tj. porucznika Andriewa, pomocnika jego, lekarza i jednego z naturalistów, przyniesie zapewne niejedno ważne odkrycie lub spostrzeżenie, dotyczące strefy podbiegunowej. Podróżnicy czynić będą doświadczenia i obserwacje magnetyczne i meteorologiczne na wielką skalę. Nowa Ziemla leży o 300 mil morskich od Archangielska. Przestrzeń tę przebywa dwa razy na rok parostatek w ciągu 5—6 dni, podczas cieplejszej pory, trwającej najwyżej 3 miesiące. O tej porze również ściągają tu zewsząd rybacy, ale nigdy nie zimują. Stałych mieszkańców posiada N. Ziemla tylko 9ciu, są to samojedzi, którzy pełnią zarazem obowiązki na stacjach ratunkowych, tj. w dwóch domach drewnianych, w których też mieszkają. Według ostatnich wiadomości jednak, połowa jednego domu została porąbaną na opał, samojedzi zaś urządzili sobie mieszkanie w „jurtach.“ Florę tej okolicy stanowi mech, a faunę niedźwiedź i czasem zabłąkany jeleń. Ryb obfitość bajeczna. Podróżnicy mają półtora roku przepędzić w tej okolicy, od której niewątpliwie wiele na tym padole jest przyjemniejszych.

W teatrze rzymskim, noszącym nazwę „Humberta“, przyszło podczas balu karnawałowego do bijatyki między Włochami a Hiszpanami, którzy „lżyli Italją“. W Zamku Anioła wypoliczkował jakiś Lombardczyk dwóch Francuzów, którzy zwidzając pamiątki Rzymu, wyrazili się niepochlebnie o królu Humbercie. Prasa chwali postępek Lombardczyka i radzi postąpić z każdym cudzoziemcem tak samo.

Najwięcej gwiazd i orderów, bo aż 65, posiada w Niemczech książę następca tronu. Po nim idzie książę Karol, dekoracyj 55, i książę Fryderyk-Karol 53. Hrabia Pückler, szambelan cesarski, ma gwiazd i orderów 49, książę Bismark 44, hrabia Moltke 43, książę Albert pruski 35, feldmarszałek hrabia Manteuffel i jenerał Blumenthal zaś tylko po 32. Daj Boże wytrzymać tyle ciężaru!

Fatalne nazwiska. Zoli wytoczono proces za użycie nazwiska pewnego pana w najnowszym romansie p. t. „Pot-Bouille.“ Obecnie zgłosił się do autora znów jeden pretendent w tej sprawie. Jest nim oficer legji honorowej, Louis Zabre. Ponieważ to samo nazwisko znajduje się w romansie, przeto prosi on autora, aby zechciał je zmienić. Zola uczynił zadość temu życzeniu i w liście do redaktora pisma *Gaulois*, w którego fejletonie wspomniony romans się drukuje, prosi, ażeby odtąd zamiast „Louis Zabre“, drukowano wszędzie: „Sansnom“ (Bezimienny).

Kościół Grobu Zbawiciela w Jerozolimie, według dzienników rosyjskich, był niedawno widownią smutnego i gorszącego zajścia. Około 60 Chaldejczyków miało się rzucić na jeden z ołtarzów, znajdujących się u Grobu, mianowicie na ołtarz ormiański, i zburzyli zarówno wspomniony ołtarz, jak i znajdujące się na nim „ikony“; napastnicy poturbowali dyakona ormiańskiego i kilku Ormian, usiłujących stawić im opór. Bójka miała być tak zaciętą, że dopiero z przybyciem gubernatora Jerozolimy zdołano przywrócić porządek w świętem miejscu.

Adwokat Chińczyk. Od tygodnia adwokaci paryscy mają oryginalnego kolegę. Jest nim młody Chińczyk, który ukończywszy nad Sekwaną studja prawnicze, doktoryzował się i nareszcie dopuszczony został do złożenia przysięgi adwokackiej.

Korespondencja od redakcji. Oświadczamy interesowanym, że autorem korespondencji z Wiednia umieszczonej w *Dzienniku* z dnia 23. b. m. o towarzystwie „Ognisko“ nie jest p. B. Gans.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 28. lutego na dochód panny Julji Waitz „Życie paryskie“, opera komiczna w 5 aktach Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevy'ego, muzyka Offenbacha, tłumaczył J. Chęciński.

Chrystus przed Piłatem. Na wystawie pp. Seyfahrtha i Dydyńskiego oglądać można fotografię obrazu Munkacsy'ego, który tak wielkie i powszechne sprawił wrażenie. *Dz. Polski* umieści wkrótce obszerniejszy artykuł, traktujący o tem arcydziele malarstwa realistyczno-religijnego. Fotografie, wykonane znakomicie, przedstawiają jedne całą kompozycję, drugie zaś samą postać Chrystusa, w większych nieco rozmiarach.

„Pana Tadeusza“, ilustrowanego przez Andriollego, wyszedł zeszyt 10ty. W zeszycie tym znajdują się dwie ryciny. Pierwsza przedstawia narady sędziego przy łóżku chorego ks. Robaka z kapitanem Rykowem. Jest to ilustracja do słów Rykowa:

„Państwo Lachy! ot słowo, co po waszej zgubie,
Ja człek poczciwy, ja was państwo Lachy lubię“.

To też artysta oddał tę tak rzadką poczciwość na twarzy Moskala-żołnierza. Jacek słucha słów Rykowa z natężeniem; sędzia z wielką uwagą.

Druga rycina przedstawia ostatnie chwile umierającego ks. Robaka, a raczej Jacka Soplicy. Twarz blada, a znać na niej już śmiertelną walkę — twarz rysowana doskonale. Przy łożu siedzi sędzia. Gerwazy oparty o rękojeść rapieru, ściąga twarz marsem, choć żal serce starego chwyta. Scena pełna poważnego nastroju.

Listy Napoleona I. Z Rzymu donosi depesza prywatna, że włoski ambasador w Londynie, jenerał Menabrea, otrzymał polecenie zakupienia na koszt rządu włoskiego 200 listów Napoleona I. do księcia Eugenjusza Beauharnais, które znajdują się w jednym z tamtejszych zbiorów autografów, wystawionych właśnie na licytację. Listy owe podobno skradzione zostały przed laty z archiwum medjolańskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Na wstępie wczorajszego (drugiego) posiedzenia wybrano nasamprzód komisję rachunkową, do składu której weszli pp. Skolimowski, Rogalski, Ornatowski, Gawroński i Błachowski. Do wydziału centralnego zaś pp. Solecki, Ciemirski, Krówczyński i Kalita.

Z porządku dziennego referował p. Skolimowski o wiadomym memorjale jarosławskim. W przemowie, tchnącej pobłażliwością dla braci błądzącej p. t. na podstawie badań, które komisja ad hoc wybrana przedsięwzięła — wykazał, że obliczenie oddziału jarosławskiego, prowadzące do konkluzji, że towarzystwo za lat 18 rozbije się dla braku funduszów, są z gruntu mylne, bo nieoparte na rzeczywistości ani na prawdopodobieństwie. Nie 60 bowiem ale tylko 30 przybywa rocznie inwalidów, nie 1000 ale 2000 gld. przybywa rocznie przeciętnego dochodu z oddziałów, nareszcie koszta zarządu ograniczają się na najniezbędniejszej cyfrze. Mając idealne tylko podstawy oddział jarosławski postąpił sobie nieoględnie, występując z oskarżeniami i publikacjami, zanim jeszcze Wydział centralny mógł dać swoją odpowiedź na memorjał zeszłoroczny. Komisja mimo to nie widzi złej woli, i wnosi rezolucję: Rada nadzorcza w odpowiedzi na twierdzenia oddziału jarosławskiego wyraża przekonanie, że organizacja i byt towarzystwa są niezachwiane, wydatki teraźniejsze na zarząd bez szkody dla towarzystwa nie dadzą się zredukować, a wszystkie zarzuty, uczynione centralnemu zarządowi, są nieuzasadnione. Rada nadzorcza wzbroniła oddziałom rozsyłanie pism od siebie po oddziałach bez upoważnienia zarządu centralnego, i poleca temuż, aby wywód komisji rozpoznawczej dla uspokojenia członków rozesłał wszystkim oddziałom wydrukowany.

Nad temi wnioskami długa wywiązała się rozprawa. Lipoman zaproponował, aby dla dania satysfakcji zarządowi centralnemu, najniesłuszniej dotkniętemu rekryminacjami bezpodstawnemi, odparcie zarzutów jarosławskich połączyć z wyrazem oburzenia, tudzież aby z naciskiem wypowiedziano, że sposób agitowania, obrany przez grono jarosławskich członków był szkodliwy dla towarzystwa. Dobrzański zarzucił wnioskowi komisji, że nie trafia w sedno rzeczy, i nie stawia kwestji na gruncie naturalnym. Obliczania oddziału jarosławskiego mogłyby być słuszne, gdyby Towarzystwo oficjalistów było towarzystwem finansowem lub asekuracyjnem. Absolutnie zaś są niesłuszne, bo towarzystwo to jest oparte na podstawie „wzajemności,“ i jako takie będzie istniało, choćby nie miało najmniejszego funduszu żelaznego. Należy tedy uwydatnić dobitnie tę zasadę, na której się opiera towarzystwo, i tym sposobem uwydatnić mylność zapatrywania jarosławskiego. Szczegółową zaś odpowiedź na zarzuty powinien ułożyć i ogłosić zarząd centralny.

Zabierali jeszcze głos pp. Zbrożek, Köppel, Solecki, Skolimowski i dwukrotnie p. Stronner, który w ogóle z rzadką energją bronił zaatakowanych interesów Towarzystwa i między innemi i delegata jarosławskiego (Harkana) zmusił do wyznania, iż nie czytał nawet sprawozdania zarządu centralnego. Wobec tego delegat jarosławski (Harkan) odegrał rolę, która mu bynajmniej nie zjednała sympatji. Trzykrotnie zabierał głos, ale z twierdzeniami tąk mizernemi, że wzbudzał politowanie u słuchaczy, i utwierdził ich do reszty w przekonaniu, że borba jarosławska zrobiona była jedynie dla borby i ma na sobie wszystkie cechy „fakcyjnej“ opozycji. Widziano nadto upor, głuchy na wszelkie, choćby najjaśniejsze i najrozsądniejsze argumenta.

Rada nadzorcza jednogłośnie (oprócz Harkana) uchwaliła wnioski w myśl poprawki pana Dobrzańskiego z dodatkiem rezolucji p. Lipomana, odrzucając tylko wniosek o wzbronienie oddziałom publikowania pism bez pozwolenia zarządu centralnego, który zbyt cenzuralnie wyglądał.

Tym sposobem załatwiono tę przykrą sprawę. Członkowie towarzystwa otrzymają stenografowaną osnowę całej debaty i przekonają się, jak dalece lekkomyślnem było wystąpienie członków jarosławskich; a lekkomyślność ta uderza jeszcze bardziej, gdy się dowiedzą, że w sposób tak niefortunny imieniem oddziału jarosławskiego poważyła się wystąpić drobna tylko mniejszość.

Po południu załatwiono 33 podań różnych, między innemi pięciu osobom uchwalono nadzwyczajne zapomogi w łącznej sumie 110 gld.

Budżet na rok 1882 uchwalony został z cyfrą 23.706 w rubr. wydatków, a 41.780 w rubr. dochodów. Spodziewaną jest tedy nadwyżka 18.074 gld., która pomnoży fundusz żelazny.

Wypadały jeszcze z porządku dziennego zmiany statutów, ale na wniosek Zbrożka odroczono je na rok przyszły, uchwalając tylko zaprowadzenie funduszu pogrzebowego, na który od członków będzie pobieraną osobna wkładka po 60 ctw. rocznie, tudzież postanowienie, że „na przyszłość każdy członek nowowstępujący ma przedłożyć metrykę chrztu.“ O godzinie 8. wieczorem zakończono sesję.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*Proces w sprawie pożaru Ringteatru*).

Dnia 25. b. m. doręczono akt oskarżenia osobom, oskarżonym w tym procesie. Następujące osoby zostały oskarżone: Dr. Juliusz Newald, były burmistrz wiedeński, a jako współwinni: Franciszek Jauner, pensjonowany dyrektor teatru nadwornego, były dyrektor Ringteatru; Józef Nitsche, maszynista; August Breithofer, członek

straży pożarnej; Franciszek Geringer, były inspektor gmachu Ringteatru; Antoni Landsteiner, c. k. radca policji wiedeńskiej; Adolf Wilhelm, inżynier budowli miejskich i Leonard Heer, przełożony nad przyborami straży pożarnej. Wszyscy oskarżeni zostali o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z §§. 335 i 337. Prokuratorja powołała 22 świadków. Dr. Pilch będzie obrońcą dr. Nowalda; dr. Edmund Singer, Jannera; dr. Markbreiter Landsteinera; dr. Fialla, inżyniera Wilhelma i przełożonego nad przyborami Heera.

Rozprawa rozpocznie się 2. maja i potrwa trzy tygodnie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przedsiębiorstwo kolei serbskich zostało przejęte przez Comptoir d'escompte, Credit industriel, Societé des dépots" i Länderbank. Zawarto już układ dotyczący. Linie kolejowe budować będzie bank kolei żelaznych lub bank nieruchomości, który zostanie założonym w Wiedniu i będzie dotowany 50 miljonami franków. Na budowę kolei serbskich preliminowano 100 zlr. Zawarcie tego układu wywołało wielkie wrażenie w finansowych kołach wiedeńskich.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. lutego.

Wydział krajowy uchwalił wczoraj statut banku krajowego w ostatecznej redakcji.

Z Husiatyna donoszą nam, że rząd rossyjski każe archiwa z Kamieńca podolskiego wywozić do Winnicy.

Ogłoszone wczoraj raporta urzędowe o działaniach wojska austrjackiego czynią wrażenie, że nie powiodło się zgnieść gromady powstańcze, które do dnia 21. bm., zebrały się były w wyżynach i w wąwozach Kalinowickich (pomiędzy Foczą a Mostarem). Tegoż dnia cztery kolumny wojska (pod wodzą pułkowników Haasa, Arlowa, Sekulicha i jen. maj. Leddihn) wyruszyły w celu skombinowanego ataku na stanowiska rokoszan. Tylko dwie kolumny (Arlow i Leddihna) zdołały się połączyć. Haas został dnia 23. powstrzymany 9 godzinnym bojem, a Sekulich z powodu niepogody stanął we Fojnicy. Oddziały powstańcze wskutek tego wymknęły się od przygotowanego objęcia, podobno bez wielkiej szkody i przeszkody, skoro wszystkich swoich rannych i trupów potrafili unieść ze sobą. Najliczniejszy oddział, który walczył z pułkownikiem Haasem ruszył się w góry zwane Krstacz-Planina, a zatem znowu na boki kolumn austrjackich, całkiem według zasad taktyki gerylasów. Trzeba tedy będzie nową organizować obławę. Jednocześnie jen. Obadicz we Foczy ma do czynienia z samym Kovaczewiczem, który to postępuje ku temu miastu, to cofa się ku Bastaczom nad granicą czarnogórską, zkąd widocznie czerpie swoje siły. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbliża się chwila, w której pomiędzy Austrją a Czarnogórą będzie musiało przyjść do stanowczych oświadczeń.

Dyrekcja policji w Serajewie wydała surowy zakaz noszenia i posiadania broni, a ci, którym upłynęły paszporta na broń, muszą ją w trzech dniach złożyć.

Telegram nasz wczorajszy o posiedzeniu komisji cłowej był niecałkiem dokładny. Uchwalono wybrać referenta, który ma przedewszystkiem zaproponować, co do których pozycyj cłowych mają być słuchani eksperci.

Aby wpłynąć na reformę ustawy przemysłowej — odbył się temi dniami w Wiedniu zjazd budowniczych, w którym brali udział także delegaci z Galicji.

Donieśliśmy wczoraj, że w komisji Izby panów okazała się równość głosów przy głosowaniu nad sprawą podwyższenia cła od kawy. Przewodniczący Plener (ojciec) dyrymował za odrzuceniem projektu, ale jest pewność, że w Izbie projekt przejdzie, zwłaszcza, że cały hałas centralistów jest czczym środkiem agitatorskim. Całkiem takie samo cło od kawy pobiera od kilku lat Francja i Italja, a różnica na cenie kilogramu wypadnie tylko o 4 centy wyższą, z czasem zaś i to zapewne w bardzo krótkim przeciągu wyrówna się wobec wzrastającej olbrzymio produkcji kawy.

Jutro rozpoczyna się w Wiedniu proces o obrazę honoru, spowodowany obwinieniami, które dr Lueger rzucił był na niektórych kolegów swoich w radzie miejskiej.

Golos, stwierdzając, że Austrja obecnie nie dąży wcale do wojny — bo wrazie wojny, korzyści ztąd odniesione byłyby nie wielkie, a wrazie przegranej, mogłaby być wymazaną z karty Europy — konstatuje zarazem, że i Rossja także w czasach teraźniejszych nie dąży i nie może dążyć do wojny, bo w najlepszem razie, chociażby się najświetniej powiodło, będzie tak osłabioną, tak zrujnowaną, że zwycięztwo jej posłuży raczej na korzyść przewrotu, nie zaś prawidłowego zażegnania nędz wszelkich, z których się musi wyleczyć.

Wychodzący w Moskwie *Russkij Kurjer*, w ostatnim swym numerze zamieścił również artykuł wstępny, bardzo dobrze obmyślany z punktu rzeczywistych interesów państwa, potępiający wszelkie zachcianki wojenne zwarjowanych szowinistów ze szkoły Aksakowa. Zdaniem *Kurjera* wystąpienie Skobielewa w Paryżu jest pożałowania godnem, i nie może mieć żadnych rezultatów.

Pogłoska o zażądaniu gabinetu galicyjskiego od Austrji zrektyfikowania granic galicyjskich, pod pozorem ich rozciągłości, ułatwiającej przemycanie towarów, należy uważać za całkiem fałszywą. Biorąc na uwagę, że smutnej sławy Hniliczki leżą tuż nad granicą, zrektyfikowanie podobne może leżeć w życzeniach chyba tylko moskalofilów galicyjskich, starających się tym sposobem wywołać w jakiejkolwiek formie ujęcie się Rossji za „uciemiężonymi Rossjanami w Galicji", ale nigdy z pewnością, przy teraźniejszym stanie, w jakim się znajduje Rossja, car nie ośmieli się z czemś podobnem wystąpić.

Dowiedziawszy się o paryzkiej mowie Skobielewa, car miał wpaść w ogromny gniew i gotów był natychmiast wypędzić ze służby wymienionego jenerała, ale przyjaciele nieproszonego mowcy, Ignatjew i Katkow, zdołali umitygować carskie rozdrażnienie, i skończyło się na tem, że car zakazał mu wracać do Petersburga, co oznacza, że Skobielew powinien się podać sam do dymisji, rezygnując jednocześnie z godności jenerał-adjutanta carskiego. Skobielewa ma to wcale nie martwić, owszem, jest mu na rękę, zostawiające jako już prywatnej osobie zupełną swobodę działania, z czego korzystając, zamyśla on niby udać się do Hercegowiny. Nie potrzebujemy mówić, że są to tylko przypuszczenia lub wersje, niczem nie udowodnione, tak samo jak opowiadanie, że Ignatjew był z góry uwiadomiony o mowie, jaką mieć miał jenerał do młodzieży serbskiej, i że niby miał się odezwać (na salonach carskich?) do pewnej osoby w ten sposób: „Dziś Skobielew powie mowę w Paryżu, która wielkie narobi hałasu."

Deutsche Petersb. Ztg. nie bez słuszności, za mowę Skobielewa czyni odpowiedzialnym Gladstona. Pisze ona: Rozniecona przez panslawistów wojna dziennikarska i oratorska przeciwko Austrji, a względnie Niemcom, ma zaczątek w słynnej mowie wyborczej Gladstona. Gdy tylko dało się słyszeć „Hands off", natychmiast odezwało się echo, i w zaufaniu na przychylność Anglji pojawiły się na nowo dążenia, potępione przedtem przez areopag europejski. Anglja pierwsza wzruszyła podstawy traktatu berlińskiego. — Zapatrywanie to potwierdza poniekąd także *Pall Mall Gazette*. Skobielew miał w Paryżu konferencje z Gambettą, Fraycinetem, Chanzym i Gallifetem. Bardzo prawdopodobnie jest rzeczą, iż na wystąpienie Skobielewa wpłynęła także pani Adam, podczas swojego zagadkowego pobytu w Petersburgu i Moskwie.

W tej chwili niewiadomo gdzie się właśnie znajduje Skobielew. Wyjechał z Paryża, niby to powołany do Petersburga ad audiendum verbum imperatoris. I pojechał do Genewy, co nie jest zbyt prostą drogą. Tam zginęły jego ślady dalsze. W Petersburgu jeszcze go nie ma, a więc pierwotnaj pogłoska o awanturniczej misji Skobielewa na wschód nabiera znowu prawdopodobieństwa.

National Ztg. donosi, że wieści o blizkich zmianach w gabinecie rosyjskim nie potwierdzają się. Wpływ hr. Ignatiewa jest niezachwiany. Car uważa utrzymanie go na urzędzie za konieczne dla swego osobistego bezpieczeństwa. Ignatiew, jak się wyraził jeden z rosyjskich mężów stanu, sprowadza prąd elektryczny nihilizmu na drut panslawistyczny.

Ambasador rosyjski Saburow wyraził ks. Bismarckowi najżywsze ubolewanie swojego rządu z powodu wyrażeń Skobielewa.

Koronacja cara Aleksandra III. oznaczoną została na dzień 22. sierpnia starego stylu (3 września n. st.)

Wien. Allg. Ztg. odbiera z Petersburga następujący telegram z 26. bm.: „Na żądanie Ryczkowa, obrońcy Isajewa, przewodniczący senator odczytał znaną z roku przeszłego proklamację rewolucjonistów do Aleksandra III, a odczytał ją, z takim zapałem, że publiczność oniemiała zrazu, poczęła następnie bić brawo. Dygnitrze obecni wraz z ministrem sprawiedliwości, byli tą sceną bardzo zmartwieni." Wiadomo, że z wyjątkiem kilku, a co najwięcej kilkunastu z rodzeństwa obwinionych, publiczność nie ma wcale wstępu do sali rozpraw; zkądże się wzięła ta klaskająca publiczność? Do egzaltowania się proklamacją, z pewnością nie mieli żadnej ochoty matki, ojcowie lub siostry obżałowanych, wiedząc, że za dni kilka większa część ich zawiśnie na sznurku szubienicy. Jest to zatem jeszcze jedno więcej doniesienie sensacyjne, mogące znaleźć wiarę tylko u czytelników pół-główków, jakiemi to doniesieniami prasa zagraniczna wojuje dla zyskania prenumeratorów.

Ze Stambułu donoszą prywatne telegramy, że minister wojny zażądał nadzwyczajnego kredytu 40 miljonów franków na uzupełnienie artylerji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 28. lutego. Wybór p. Edwarda Simona na prezydenta a Dymeta na wiceprezydenta lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Wiedeń 28. lutego. Komisja finansowa Izby panów wybrała hr. Ryszarda Belcrediego sprawozdawcą na miejsce Wintersteina.

Paryż 28. lutego. *Le France* donosi, że Skobielew otrzymał zlecenie, w powrocie swoim, pominąć Wiedeń i Berlin.

Londyn 28. lutego. Koloński korespondent *St. James Gazette* donosi z zastrzeżeniem, że car na wypadek, jeżeli stosunki Rosji zupełnie się nie zmienią, postanowił zaraz po koronacji abdykować na rzecz następcy tronu, i zamianować rejencję z 3ch członków rodziny carskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27. lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Do komisji cłowej wybrany ks. Alojzy Lichtenstein — poczem dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem, a mianowicie nad rozdziałem 7 „ministerstwo spraw wewnętrznych". Przy tytule 1 „zarząd centralny", polemizuje Menger z niektóremi uwagami Hausnera o zachowaniu się partji wiernokonstytucyjnej, które to uwagi Menger uważa za nieuzasadnione. Mowca ubolewa nad wydaniem rozporządzenia językowego i jego następstwami. Wypowiada życzenie, aby Niemców uwzględniano tak, jak na to zasługują. Po końcowych uwagach sprawozdawcy, Clam-Martiniza, przyjęto tytuł „zarząd centralny".

Przy pozycji policji państwowej polemizuje Kronawetter gwałtownie z Jacques'em i liberalnem stronnictwem, przemawia za tem, aby popierać usiłowania robotników. Prawo stowarzyszeń, tajemnica listów pod dzisiejszem ministerstwem lepiej są przestrzegane, niż dawniej. Liberalne rządy austrjackie występowały gwałtownie przeciw niemiłym im dążeniom. Naród nie chce, ażeby różnice narodowe stały się politycznem hasłem. Mowca ubolewa nad postępowaniem ze skazanymi socjalnymi demokratami.

Robotnicy nie chcą ministerstwa Plenera. Twierdzenie, że socjalno-demokratyczna partja oczekuje lub uzyskać pragnie koncesje od obecnego rządu, jest niedorzecznem. Mowca wnosi, ażeby na przyszłość wydatki na policję państwa były poszczególnione.

Prezydent ministrów Taaffe podnosi z naciskiem, że rząd nie jest w stanie zadosyćuczynić życzeniom, które mieści wniosek Kronnawettera. Wydatki na policję państwową są takiego rodzaju, że niepodobna z nich złożyć rachunku. W innych państwach wydatki na policję są daleko większe, niż u nas. Rząd ma pretensję tylko do takiej kwoty, jakiej żądał poprzedni rząd, chociaż tymczasem zaszła niejedna okoliczność, któraby usprawiedliwiała podwyższone wymagania. Surowe trzymanie się prawa jest zdaniem i obowiązkiem rządu, dla zażaleń jest dość instancyj, a ostatnią instancją nie jest nawet ministerstwo spraw wewnętrznych lecz trybunał państwowy. Prezydent ministrów nie może się wdawać w szczegóły poruszone przez Kronnawettera, sądzi jednak, że nie było tam przekroczenia ustawy, bo inaczej pokrzywdzeni byliby rekurowali. Że w Neustadt urzęduje się w inny sposób niż w Neudörfel, to rzecz naturalna. gdyż pierwsza miejscowość leży w Austrji, druga w Węgrzech. Taaffe zgadza się na to zupełnie, że ustawy winny być interpretowane i zastosowywane w myśl ustawy, że równe jest prawo dla wszystkich. Na zapytanie Kronawettera, czy nie słyszał, iżby coś przebąkiwano o układach w Gdańsku, może minister tylko wprost „nie", odpowiedzieć. Po tej mowie przyjęła Izba bez zmiany pozycje: Policja państwowa, koszta dziennika praw państwa, i administracja polityczna pojedynczych krajów. Jutro posiedzenie.

Paryż 27. lutego. Senat przyjął bez rozpraw uchwalony przez Izbę projekt względem uregulowania stosunków handlowych z Anglją.

Część robotników w kopalniach w Bességes powróciła do pracy. Spodziewają się rychłego końca strejku.

(Zmowa robotników w Bességes powstała dn. 26. bm. W tym dniu setki robotników przeciągały przez miasto z czerwonemi sztandarami, wzywając towarzyszów do zaniechania roboty. Robotnicy zburzyli kamieniami fabryki, w których pracowali. Wezwano wojsko.)

Pogłoska o zamordowaniu przez Włochów francuskiego marynarza w La Goletta, okazuje się nieprawdziwą.

Londyn 27. lutego. Zgromadzenie liberalnych deputowanych pod prezydencją Gladstona uchwaliło jednogłośnie poprzeć rezolucję Gladstona przeciw komisji Izby lordów z powodu jej postępowania w sprawie irlandzkiej ustawy agrarnej.

W Izbie gmin odpowiada Dilke na zapytanie Wolfa, że nie ma zamiaru kreowania na nowo posady posła przy Watykanie, zniesionej w r. 1874.

Londyn 27. lutego. Pogłoska podana przez *Daily Telegraph*, że Gladstone zamierza podać się do dymisji, nie potwierdza się i uważaną jest również, jak pogłoska o rozwiązaniu parlamentu za przedwczesną.

Londyn 28. lutego. Izba gmin przyjęła 300 głosami przeciwko 167 wniosek Gladstona, względem odroczenia porządku dziennego, aż do przeprowadzenia rozpraw nad wnioskiem jego przeciwko irlandzkiej lidze agrarnej (patrz wyżej).

Biuro Reutera donosi z Kairu, że pogłoska o różnicy zdań pomiędzy Mahmudem a Arabi bejem, jest zupełnie bezpodstawną, a w łonie gabinetu panuje zupełna zgoda.

Berlin 28. lutego. *Norddeutsche Allg.* oświadcza, iż wiadomość *National Ztg.* o treści rzekomej rozmowy Saburowa i Bismarka w sprawie przemówienia Skobielewa jest nieprawdopodobną, ponieważ obaj dyplomaci nie mają zwyczaju, opowiadać treść poufnych rozmów niewtajemniczonym. Z powodu doniesienia *Köln. Ztg.* oświadcza *Nord. Allg.*, że ani ministerstwo spraw zagranicznych ani cesarz nie posłali do Petersburga żadnych przedstawień z powodu mowy Skobielewa.

Projekt monopolu tytoniowego, przedłożony komisji ekonomicznej, żąda zupełnego monopolu i ma według planu stać się obowiązującym dla plantatorów tytoniu od 1. stycznia 1883, dla fabrykantów i handlarzów z początkiem lipca 1883.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 28. lutego godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 302·80, Anglo-Austr. 117·75, Akcje banku Union 116·50, Kolej Karola Lud. 290·50, Połudn. 129·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½. Rubel papier. 1·20¾. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 27. lutego godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 291·—, Akcje anglo-austr. 116·52, Akcje banku Union 115·50, Akcje kred Karola Ludwika 289·50, Akcje kolei północnej 242·50, Akcje kolei południowej 129·—, Akcje kolei Alföldzkiej 16·—, Akcje kolei Elżbiety 204·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 154·—, Wiedeńskie losy 121·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 92·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 22·75, Węgierska renta 117·50, Akcje banku związkowego 108·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½, Węgierskie losy 112·50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 27. lutego godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banknotach 73·90, w srebrze 74·70, Renta w złocie 92·35, Losy pożyczki z roku 1860 127·50, Akcje banku wiedeńskiego 811·—, kredytowego 298·—, Londyn 120·45, Srebro —·—, Napoleon d'or 9·53, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·80.

Berlin 27. lutego godz. 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 20[illegible]·60, Akcje kredytowe 522·—, Lombardy 219·—, Galicyjskie 123·60, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 169·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 8[illegible]·07.

Telegramy zbożowe z dnia 27. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·03 do 12·05 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 219·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·30 m., olej rzepakowy 55·40 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62·25 fr., olej rzepakowy 70·— fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 28. lutego: 16·— do 16¼. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·60, na luty 7·65, na sierpień-grudzień 8·25. Antwerpja: na luty 18⅛. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅛.

NADESŁANE.

Na zupę rumfordzką, rozdzielaną bezpłatnie w domu ubogich, przy ulicy Kopernika, tylko biednym wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego a Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i synów (plac Kapitulny l. 2) pp.: ks. kan. Kajetanowicz złr. 5, J. D. 10, hr. Starzyńska 5, Stankowski 3, ks. kan. Mazurak 5, hr. August Dzieduszycki z Gródka 10, Kasprzycki 2, Chiliński 5, A. M. 5, ks. Odelgiewicz 10, instytut ubogich miasta Lwowa 50 złr. Razem 110 złr., za co stokrotne Bóg zapłać. Od 17. do 23. lutego włącznie wydano 2168 porcyj zupy i 2[illegible]08 porcyj chleba.

NADESŁANE.

Z nad Ropy. Jak trudnem jest nieraz pożycie z sąsiadami, którzy bądź w skutek złej woli, bądź w skutek zawiści, lub źle pojętej ambicji, przechodzącej w zarozumiałość, a wreszcie w swawolę, starają się utrudniać wzajemne stosunki, niechaj posłuży fakt, który podaję pod publiczną ocenę. Panu Antoniemu Li.... eksmarszałkowi rady powiatowej, obecnie jeszcze właścicielowi dóbr Nie... w okolicy połączenia się Dembówki z Ropą położonych, przysłuża prawo polowania na obszarze dworskim tych dóbr; ze względu zaś, że takowe odnosi się do nader miniaturowej przestrzeni, pozwoliłem mu z prostej grzeczności wykonywać prawo polowania na części obszaru gminnego w Osa..., gdzie wydzierżawiłem dla siebie prawo polowania. — Otóż p. Antoni Li... polegając na pewniku, że piękno polega jedynie na kontraście, za moją grzeczność obdarzył mnie niegrzecznością, godną chyba tylko tak hojnego łaskawcy. W ostatnich bowiem czasach, gdym pewnego dnia polował na terenie do mnie należącym, i gdy pies mój legawy i drugi wbiegły nieco na terytorjum wyż określonego dobrodzieja, który właśnie podówczas wraz z niektórymi pp. profesorami z J... bawił się również polowaniem, uznał tenże za najstósowniejsze zakończyć swe polowanie zastrzeleniem tych psów w mojej obecności, właśnie gdy w skutek nawoływania mego wracały już do mnie. Pomijam już okoliczność, że w wypadku tym zaszło przekroczenie, określone odnośnemi przepisami, na podstawie których mógłbym żądać nietylko zupełnego odszkodowania, ale i przykładnego ukarania sprawcy — nie podobna mi jednak nie nacechować tego całego faktu wyrazem ni.......ści. Suum cuique... *J. L. Kl.*

Dnia 27. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	292 —	283 —
„ Lwowsko-Czernow.	166 50	162 50
Banku Hipotecznego gal.	3[illegible]5 —	297 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. s.	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	95 —	93
„ „ „ 5% „	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	92 —	90 —
Banku hip. gal. 6% „	101 60	100 60
„ „ „ 5% „	99 75	98 25
„ „ „ 5% prem.	101 60	100 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 50	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 25	98 75
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 25	100 25
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 66	5 56
„ cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 60	9 50
Pół-imperjał rosyjski	9 85	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 40	58 65
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze		
Wiedeń, 25. lutego. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	73 75	73 55
„ srebrna	74 70	74 50
„ złota	92 2[illegible]	92 —
Losy z r. 1854 4½%	118 25	117 75
„ „ 1860 4% 500 zł	127 50	127 —
„ „ 1860 4% 100 „	131 50	131 —
„ „ 1864 100 „	172 —	171 25
„ „ 1864 50 „	171 —	170 50
„ „ Como-Renten	— —	—
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	96 50	95 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 50	99 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szlązkie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	95 50	94 25
Węgierskie	97 75	97 —
„ z klauz. 1867	94 75	94 25
Obligi poż. kolei węgier.	131 25	130 75
Renta węgierska złota	117 60	117 40
„ „ za kolej wsch.	92 25	91 75
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	116 —	115 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	225 —	224 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	294 50	294 25
„ „ węgierskie	288 50	288 —
Bank depozytowy	191 —	187 —
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	895 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	813 —	811 —
Unionbank	114 25	113 75
Wied. Bankverein	108 25	108
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Finme	161 —	160 50
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolej Elżbiety	205 —	204 50
„ półn. Ferdynanda	2422	2418
„ Franciszka Józefa	190 —	189 —
„ g. Karola Ludwika	287 25	286 75
„ Koszycko-Oderber.	136 —	135 75
„ Lwow.-Czern.-Jaska	164 50	164 —
„ Północ.-austrjacka	199 —	198 50
„ „ „ Lit. B	208 25	207 75
„ Rudolfa	160 75	160 25
„ Siedmiogrodzka	156 50	155 50
„ towarzystwa państ.	299 50	299 —
„ połudn. (Lombardy)	129 —	128 —
„ Cisańska	248 —	247 —
„ węg. g. Łupkowska	152 —	151 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	113 75
Premiowe Wiedeńskie	120 25	120 —
„ Węgierskie	112 25	111 75
„ Tureckie	23 25	22 75
Kredytowe	174 —	173 50
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Keglewicha	— —	19 50
Krakowskie	18 90	18 50
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	37 —	36 50
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	51 50	50 50
St. Genois	44 50	44 25
Stanisławowskie	24 —	23 —
Waldsteina	28 50	27 50
Windischgrätza	37 —	36 50
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	93 —	92 —
Elżbiety	98 75	98 25
Ferdynanda północna	— —	105 —
Franciszka Józefa	102	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em	99 75	99 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 —	94 70
Lwowsko-Czern. I. Em	92 70	92 40
„ „ II. „	100 —	99 50
Rudolfa	99 75	99 25
Siedmiogrodzka	89 —	88 50
Kolej państwowa	— —	177 —
„ połudn. (Lombr.)	128 75	128 25
„ Cisań. towarz.	101 25	100 75
Węg. gal. Łupkowska	90 —	89 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 65
20 frankówki	9 57	9 56
Imperjały rosyjskie	9 83	9 81
Funty szterl. angielsk.	12 10	12 03
Liry tureckie złote	10 84	10 82
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 —	58 90
Ruble papierowe	120 25	120 —
Warszawa 25. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 15	— —
kupon	200 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	95 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.